KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25 .Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% droż

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 8.00** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC niedziela dnia 7 sierpnia 1921 roku Nr. 175 Rok XV

Więcej rozwagi!

Ostatnie konflikty, jakie zaszły na tle postulatów robotniczych pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami — w wynikach swych — muszą zwrócić na siebie uwagę trzeźwych i uczciwie myślących obywateli państwa.

Brak surowców, niemożność sprowadzenia odpowiednich maszyn i narzędzi pracy, zrujnowane warsztaty pracy, trudność zbytu naszych fabrykatów, z powodu ich drożyzny, w porównaniu z wyrobami fabryk zagranicznych, konkurującemi z naszemi i zalewającemi nawet nasz rynek — stawiają nasz przemysł w obliczu poważnego kryzysu. Z przemysłem wiąże się i handel zamienny z zagranicą.

Ciągłe żądania podwyżek płac ze strony pracobiorców, wynikające zresztą z całokształtu gospodarki i wielce anormalne warunki ekonomiczne kraju, zmuszają pracodawców do ograniczania produkcji przez częściowe a nawet całkowite zamykanie warsztatów pracy. Stąd też obecna nasza produkcja na żadnem polu nie osiągnęła nawet 75 proc. norm przedwojennych. To, przy wzroście gęstości zaludnienia, jaki obserwuje się szczególnie w środowiskach większego przemysłu — wytwarza takie warunki egzystencji, jakie dziś ogólnie nazywa się „powojennemi", a z których otrząsnąć się, niestety, nie możemy.

„Chleba i pracy!" — wołają rzesze. A możność otrzymania tej pracy, a tem samem i zapewnienia sobie egzystencji, utrudniają, wysuwając coraz to nowe żądania,— te same rzesze, wychodzące niezawsze z założeń rzeczywistej potrzeby.

Dalecy jesteśmy od potępiania słusznych często żądań robotnika. Gotowi jesteśmy zawsze stanąć w obronie jego interesów. Czujemy się jednak w obowiązku, w chwili, kiedy te interesy kolidują z interesami ogólno społecznemi i państwa, rzucić pod adresem robotnika polskiego braterskie ostrzeżenie: „Bracie, więcej rozwagi!" Obserwując dzisiejsze warunki naszego życia ekonomicznego, nie trzeba być ani uczonym ekonomistą, ani jednostronnym krytykiem, by móc spostrzec jedno.

Wplątaliśmy się i dalej brniemy w kabałę pomieszanych pojęć o minimum środków egzystencji i maksimum wymagań.

Przywykliśmy tylko żądać, nie orjentując się często, że przekraczamy granicę, którą określa pojęcie „dosyć". Ten, kto pierwszy stanie u tej granicy, będzie mógł z dumą powiedzieć o sobie, że był jednym z czynników odrodzenia Ojczyzny.

Problemat rozwiązania kwestji, jakie powinny być wymagania życiowe tej lub innej warstwy społecznej, na tle coraz więcej komplikujących się stosunków ekonomicznych, jest zbyt zawiły, byśmy go mogli rozwiązać w ramach niniejszego artykułu.

Nasuwa się jednak pytanie, czy i tu w tej walce z niebezpieczeństwem ekonomicznej natury, w naszych stosunkach wewnętrznych, robotnik polski nie da znów pierwszy przykładu zrozumienia potrzeby chwili, jak wówczas, kiedy w potrzebie Ojczyzny umiał zdobyć się na czyn bohaterski?...

Jesteśmy przygotowani na to, że słowa nasze różnie przez różnych ludzi komentowane będą, ale żywimy, mimo to nadzieję, że robotnik polski nie chce zguby kraju a przeto we własnym swoim i swego kraju interesie przyczyni się pierwszy do uzdrowienia stosunków, idąc śladami żołnierza polskiego, który więcej — daje Ojczyźnie, niż od niej otrzymuje.

Czyn szlachetny znajdzie naśladowców i w innych warstwach narodu, boć Polska nie jest tylko krajem wyzyskujących i wyzyskiwanych!...

I wtedy, być może, zacznie się przelicytowywanie się warstw społecznych, ale już nie w żądaniach, jeno w ofiarności na rzecz tej Ojczyzny, o której wolność i niepodległość umieliśmy przecie, mimo różnic klasowych, walczyć wspólnie ramię przy ramieniu, znosząc jednako trudy i znoje.

Czyżby tylko krew i oręż były cementem dla różnych warstw narodu? Nie!

I chodzi właśnie o to, by tego dowieść czynem!

A dziś przed Polską stoją jasne, wielkie horoskopy, wielkie żadania; Polska swą szczytną misję spełnić może i powinna, trzeba tylko cierpliwości i rozwagi!

J. S—ki.

O duszę polską.

Dusza polska jest zagrożona... Orjentujemy się lepiej, odkąd Ojczyzna nasza stała się jedną, odkąd padły rubieże graniczne. Dziś wiemy, że język okaleczony nie oznacza duszy okaleczonej, że ktoś może wykwintnie mówić po polsku, a jednak nie mieć tej niezdobytej duszy polskiej, którą zachował jak perłę Ślązak lub Pomorzanin z trudem wyrażający się po polsku. Bez wątpienia, sąsiedztwo Niemiec zmusiło nas do przystosowania się pewnego do innych warunków bytowania duchowego największym jednak szkodnikiem duchowości polskiej okazał się żyd w innych zaborach, żyd umiejący po polsku, żyd wychrzczony pozornie, żyd żyjący z nami, żyd poeta, wychowawca, urzędnik.

Niedawno wyszła broszura F. Brodowskiego pod tytułem powyższym, traktująca temat powyższy.

Fraszką — pisze autor — było dla narodu Czarneckich i Chodkiewiczów zerwać się orlą gromadą i rozdziobać tłuszczę najeźdźców, czerwoną zgraję, bosonogą i wygłodniałą w próżniactwie, a łakomą owocu cudzej pracy, ale nie jest fraszką ten bój zacięty, piekielny i śmiertelny, jaki toczy się teraz, ostatni bój o — duszę Polski. Zrozumiały ciemne siły wraże że póty życia Polski, póty jej stawiania wstecz prądom usiłującym zmieść kultury narodowe, póty apostolstwa cywilizacji prawdziwej i póty zawziętości w potykaniu się z czyimbądź despotyzmem — póki jej dusza opiera się jadom. Więc zadżumiono nas. I teraz stokroć skuteczniejszej i zajadlej od tej orężnej dziczy, którą nasz żołnierz zacny odpędził, walczą z nami gromady zadżumionych szczurów, co rozbiegły się po Polsce. zawzięcie pierś jej kąsają i gdzie ukąszą — sączą jad. Obrzydliwością jakąś pryska nam ktoś w oczy — i oczy ślepną.

Polska skądciś szła i dokądciś szła. A teraz drepcze na miejscu, wodząc do koła pomieszanym wzrokiem człowieka zabłąkanego. Idzie ten tylko, kto wie i widzi, skąd idzie i dokąd idzie, trzeba zatem widzieć coś po za sobą i przed sobą. Nam zadano jakiejś kołowacizny, która sprawia że każdy widzi tylko siebie. Siebie i dziś. Zatem w gruncie rzeczy — nie widzi nic. Bo nie jest rojeniem i mamidłem i ma trwałość to tylko, co rozlewa się po za własną malutką osobę, co nie mieści się w malutkiej własnej osobie i króciutkim dniu dzisiejszym, co ma swoje wczoraj i swoje jutro. Nie osoby trwają lecz narody Nie złoży się Naród, ani Rzeczpospolita z tych, co wołają: „Dużo praw, dużo korzyści! Mało obowiązków — lub żadnych obowiązków!"

Wodzowie duchowi narodu naszego tak pouczali: „Słyszy-

je, iż mówią żydzi i cyganie, i ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle, bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o ojczyznę, za którą walczyć wszyscy powinni" (Mickiewicz). A my teraz, gdy nam czemś w oczy naparskano, a uszy zagłuszono, mówimy właśnie — to moja ojczyzna, gdzie mi dobrze — i siejemy u siebie niewolę najgorszą, gorszą od tatarskiej i carskiej i szwabskiej — niewolę samolubstwa.

Są zadżumieni i śród chłopów i śród robotników i śród urzędników; rozpiera się we wszystkich stanach trychinami nadziany paskarz; zaraza zagląda do szkoły; może jest we wnętrznościach kobiety mającej rodzić, a która, gdy urodzi, nie będzie wiedziała, co dziecięciu do uszek kłaść, czy melodje starego młyna ojcowskiego, czy przyśpiewy agitatora strajkowego. Jakiś wstrętny kościotrup wymachując brudną, cuchnącą, zakażoną szmatą, włóczy się po rozłogach wsi i śród murów miast. Kto go tu wpuścił?

Gdy odradzającej się Polsce poczęli z cicha kolendować anieli, jakiś szatan o krogulczym nosie i sprytnych, rozbieganych oczach co prędzej rozdzwonił dzwon cmentarny, począł walić we wszystkie bębny żądz i nienawiści, zwołał na sabbat wszystkie jędze i czarownice, a wszczęty przezeń harmider zamącił ciszę, rozwagę i cnotę nawet maluczkich, nawet dusz prostaczych i prawych, nawet ludzi powszechnego czynu i codziennego obowiązku. W ochoczych podskokach wielu pląsa pod dudkę rozochoconego Belzebuba — pląsa nad ziejącemi ciemnią, dla nich otwartemi grobami.

Gdzież Polska, miły Boże? Są jeszcze niwy polskie... Tak, złociste niwy nasze — i są sosny polskie — i dziatwa — a czasu wojny polska zacność odezwie się zawsze w żołnierzu. Dzieci, przyroda, żołnierstwo, miedy pod życie, to, co Ojczyznę ma nie na uciech, lecz w sokach swojch, to jest nadzieją starego młyna, ale — gdzież obrona jego dzisiaj w tym dniu zarazy w walce z wrogiem nieuchwytnym. Kto on i gdzie? Za miedzą naszą, u słupów granicznych chichoczą w kułak róż na niemce i nie niemce, a w samym domu naszym pachnie, wszędy pachnie psychiką żyda i zewsząd z za węgłów wygląda szyderczo wykrzywiona twarz jego. Bezdomny cynik! Jego żal sierocy, jego wygnańcza tęsknica miast oczyścić, poglębić, wyskrzydlić mu duszę, ścierpła w nim, zjełczała, goryczą zaprawiła mu śllnę. Bez ziemi własnej, bez podszeptów rodzinnego młyna, bez poczciwych jego przestróg i upomnień nie mogąc zbudować własnej kultury—musi, poprostu musi gryźć, kopać, podkopywać, wydrwiwać szarpać i truć cudzą

Dokąd tak będzie?

Lwowska „Gazeta Codzienna" pisze:

Setki tysięcy żydów obcych najechało Polskę, roztoczyło nad nią swe chciwe pasożytnicze macki i wysysa i tak z już wycieńczonego kraju resztkę soków żywotnych. Zabiera miejscowym kupcom warsztaty pracy, wykupuje wbrew istniejącemu prawu o obcokrajowcach, ziemię i nieruchomości miejskie paskuje i uprawia lichwę, obniża walutę polską i szerzy anarchję i bolszewizm.

A rząd nasz słucha, patrzy i zezwala.

I nietylko, że zezwala, ale pozwala nowej fali żydowskiej ze Wschodu dalej zalewać nasz kraj i pogrążać go w jeszcze większej niedoli. Setki, tysiące i miljony żydów miejscowych potomków tych bitych i gnanych ongiś żydów — przytulonych dobrodusznie przez Kazimierza Wielkiego, nie pracują, nie orzą, a zbierają miljardy dziesiątki miljardów i niszczą miejscowe społeczeństwo. Wykupują całe miasta, w swe ręce dostają dobra po zbankrutowanym, dzięki ich piekielnym machinacjom, szlachcicu czy chłopie, wykupują po olbrzymich cenach wszystko zboże w kraju, by później tem lepiej mógł obedrzeć zgłodniałą masę naiwnych gojów, gdy przyjdą prosić o sprzedanie chleba z dnia na dzień podbijają ceny artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby, drą i zdzierają, choć pot śmiertelny prawie występuje na czoło wyduszonego już jak cytryna goja

A rząd nasz milczy, patrzy i pozwala. Setki gazet tygodników i pisemek żydowskich bryzga błotem i jadem na najdroższe nam wspomnienia historyczne. Śliną swych brudnych ust brudzi nasze pamiątki.

Stekiem obelg obrzuca każdego, kto niewygodny im i kto nie jest szabesgojem Bachory żydowskie bawią piłkami z wizerunkiem Boga, fabrykatem żydowskim, byle tylko pokazać swą wzgardę i nienawiść do wszystkiego, co nasze polskie i katolickie. A gdy odzywa się w społeczeństwie głos przestrogi, gdy od ważniejsi w społeczeństwie poczynają organizować samoobronę ekonomiczną, wykluczającą najostrzej wszelkie gwałty i niepokoje, płatni szabesgoje stojący na usługach żydów, starają się tłumić te odruchy.

A rząd milczy.

Gdy grono, znienawidzonych gojów zwołuje wiec dla obmyślenia co dalej począć i jak się ochronić przed nieuniknioną ruiną w razie dalszej bezczynności i apatji odbycia go zakazują odnośne czynniki.

A gdy bolszewicka „Praca" i inne pod hasłem „Śmierć burżujom" i „niech żyje Międzynarodówka i Sowiecka polska republika ludowa" — urządzają wiece — zezwala się na nie, nawet bez opieki czynników policyjnych.

I rząd znów milczy i patrzy: Żydzi niszczą i demoralizują naszą administrację i wojsko, przekupując na lewo i prawo, wszędzie obsadzając co intratniejsze stanowisko żydkami i szabesgojami, a przy ich pomocy demoralizują innych. A gdy prasa podniesie głos protestu, narzeka się na publikowanie brudów w swym własnym kraju i represjami stara się ją zmusić do milczenia. I rząd znów milczy i zezwala; a ludność ginie omotana szponami i łańcuchem intryg i ogromem kapitału żydowskiego.

Rządziel Quousque abutere patientiam nostram. Jak długo jeszcze społeczeństwo nasze ma czekać na poprawę i uzdrowienie tych strasznych stosunków?! Jak długo mają w naszym własnym kraju, wywalczonym naszą krwią rządzić obcy przybysze i dusić nas swoimi kopytami?

Rządzie, żądamy reform i sanacji tych strasznych anomalji nie żądamy ucisku, czy gnębienia, czy gwałtów nawet przeciw naszym najcięższym wrogom. Lecz zapewnij bezpieczeństwo i możność życia swoim własnym obywatelom, którzy są teraz pogrążeni w niedoli, nędzy spekulacji i wyzysku anonimowej mafji.

Bo życia aż niemiłem stawać się poczyna!

Jur.

Z Górnego Śląska.

Francja chce dla Polski całego okręgu przemysłowego

LONDYN. (wł.) Według „Timesa" rzeczoznawcy francuscy w sprawie podziału G. Śląska wybrać mają projekt ostateczny który w postaci wniosku będzie czemś pośredniem pomiędzy propozycją hr. Sforzy, a wnioskiem gen. Le Ronde Na podstawie tego projektu Polska otrzymałaby cały okręg przemysłowy.

Korfanty w Londynie.

BYTOM. (wł.) Komisarz Wojciech Korfanty bawi w Londynie, dokąd wyjechał z Paryża celem przedstawienia rządowi i dyplomacji Wielko-Brytanji zagadnienia górnośląskiego w należytem świetle i wyjaśnienia nia wszystkich następstw, powikłań i katastrofalnych skutków w razie niesprawiedliwego załatwiania sprawy górnośląskiej (Oby tylko zdołał przekonać rząd i dyplomację Anglji. Red)

Szykanowanie Polski przez Niemców,

SOSNOWIEC. Niemcy ustawicznie szykanują nas w dostawach węgla górnośląskiego utrudniając je i ograniczając samowolnie ilość pociągów wysyłanych z węglem do Polski.

Zamiast dwuch pociągów wysyłają np 1 tygodniowo tłumacząc się niezwracaniem przez Polskę wagonów(?) (Jest to jeszcze jedno z wielu pogwałcenie traktatu wersalskiego Red)

Skład delegacji angielskiej.

LONDYN. „Evening Standard" donosi; że z Lloyd George'm udają się do Paryża lord Hankey, Daniell i lord Riddel. Lordowi Curzonowi będą towarzyszyć: pp. Vansittart i Osborne z oddziału wschodniego Foreign Office. Osborne jest znany, jako autor studjum o Górnym Śląsku niesłychanie dla Polski nieprzychylnego.

W odpowiedzi rządu angielskiego na zaproszenie Brianda wymienieni są jako członkowie delegacji angielskiej Lloyd George, Curzon i sir Robert Horne.

Zużycie węgla a Górny Śląsk.

KRAKOW (wł). Kurjer Ilustrowany" czyni następujące zestawienie z danych o zużyciu węgla:

Produkcja węgla górnośląskiego wynosiła w roku 1913—43170000 ton. Z tej sumy sam Górny Śląsk zużywał 13800000 ton. Resztę eksportowano poza granicę. Terytorja, należące obecnie do Polski, otrzymały 7850000 ton węgla i koksu górnośląskiego, czyli 40 proc. całej swojej konsumcji (18500000 ton). Niemcy, które twierdzą, że Górny Śląsk jest im bezwzględnie potrzebny, zużywały tylko 12500000 ton węgla górnośląskiego, czyli mniej niż 9 proc. ogólnej konsumcji (140000000 ton).

Cyfry te świadczą, że węgiel górnośląski odgrywa znaczną rolę w przemyśle polskim, podczas gdy jednocześnie zajmuje dość poślednie miejsce w bilansie węglowym Niemiec.

Komunikat o aresztowaniu mordercy Montalegre'a.

OPOLE. Komisja Międzysojusznicza wydała wczoraj następujące oświadczenie:

Władze międzysojusznicze aresztowały dnia 31 lipca w Kluczborku górnika Leona Joscke. Joscke urodził się z niemieckich rodziców, dnia 10 grudnia 1901 roku na G. Śląsku i był członkiem niemieckiej tajnej organizacji w Bytomiu. Joscke przyznaje się wyraźnie do tego, że 4 lipca zamordował majora Montalegre'a w Bytomiu. Z zeznań jego wynika, że po dokonaniu mordu uciekł do Wrocławia.

Posiedzenie Rady Najw nieodwołalnie 8 bm.

SOSNOWIEC (wł). Donoszą nam 8 bm. z Opola, że posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się nieodwołalnie w dniu 8 bm. z ustalonym już porządkiem obrad.

Sporne są dotąd sprawy co do powi Zabrskiego i Gliwickiego. Decyzja ostateczna zapadnie lada dzień.

Alarmy prasy niemieckiej.

BERLIN (tel. wł. Kurj. Por). Prasa niemiecka wszczyna na dane hasło wielkie alarmy z powodu rzekomego polskiego teroru na Górnym Śląsku i jakoby rozpoczętego już czwartego polskiego powstania. Celem tych alarmów jest oczywiście usprawiedliwienie planów nowego zamachu przygotowanego przez wojska „Frei-Korpusu".

Wrażenia państwa Letkiewiczów z letniska.

(Historja prawdziwa)

Państwo Letkiewiczowie nosili się dawno z myślą wyjazdu na wieś w porze letniej.

Nadeszły upały. W mieście zrobiło się gorąco i duszno nie do wytrzymania. Ciężką atmosferę skomplikowały jeszcze więcej niemożliwe warunki aprowizacyjne i drożyzna artykułów pierwszej potrzeby; bo nasi kupcy, ucieszeni wprowadzeniem wolnego handlu, w myśl zasady: „Wolno w Polsce, jak kto chce", rozpoczęli takie orgje paskarskie, że pan Jan-Nepomucen Letkiewicz rzekł pewnego dnia do swej prawowitej małżonki Barbary-Agaty, z domu Kogutkiewicz, z determinacją: „Basiu, dłużej nie wytrzymam, musimy jechać!!!. Że zaś pani Basia była kobietą słusznego wzrostu i mocno okazałej tuszy wywody czcigodnego jej małżonka trafiły jej łatwo do przekonania.

Jak postanowiono — tak też uczyniono.

Zacne małżeństwo z niezliczoną ilością kufrów, pak, paczek, sakwojażów pewnego dnia zjawiło się na dworcu kolejowym i pociąg, wypełniony po brzegi, uniósł kochającą się parę w stronę wsi.

Przybywszy na jedną z wiejskich stacji kolejowych, tonącą w zieleni państwo Letkiewiczowie zaczęli poszukiwać koni, któreby ich odwiozły do upragnionego miejsca letnich wywczasów. Nie była to rzecz łatwa. Amatorów na konie było bardzo wielu. Jednakże, jak to mówią „szczęście lepsze, niż pieniądze", państwo Letkiewiczowie bowiem konie znaleźli.

Ze stacji do wsi, gdzie zamieszkać mieli nasi letnicy, było coś około 5-ciu kilometrów.

Gospodarz, którego odszukano w bufecie na dworcu, był w niemałym kłopocie, nie mogąc określić wysokości honorarjum „za odwiezienie państwa na wieś". Każda suma wydawała mu się zbyt mała, wkońcu jednak, nasumitowawszy się co niemiara, wezwawszy na świadectwo prawdy swych słów Wszystkich Świętych i Moszka—faktora, zgodził się jechać za 1000 mareczek, stawiając jednak za warunek, „by pieniądze były całe, bo on tych szmat podartych ma już zadużo!.

Na furmankę wgramoliło się coś z 5 osób, nie licząc paczek i kufrów, gospodarz krzyknął: „Wiśta, siwe"! i wóz potoczył się po wyboistej, naszej polskiej drodze. Dokoła ciągnęły się szumiące łany posrebrzane pszenicą, wyzłacane żytem. Urodzaj niezwykle bogaty okazał się w tym roku. Jeno ziemniaki, zdaniem gospodarza, „mocno niebożęta od gorąca ucierpiały"...

Po drodze spotykano wielu letników zasapanych, wlokących się w jedną i drugą stronę, oblanych potem i postękujących: jedni pod ciężarem bagażu (który „przez oszczędność" wzięli na swe barki), drudzy pod brzemieniem prowiantów, które w stronę wsi niesiono z miasta, jako cenny podarek dla rodziny, używającej letniska, we wsi bowiem wszystko można było otrzymać prócz żywności.

I nic w tem dziwnego, chleba bowiem, ani żytniego, ani pszennego u chłopów na lekarstwo nie otrzymasz, bo „zboże zabardzo w słomę wyrosło".

Tak samo było z kaszą ziemniakami, co do których istnieje po wsiach obawa, żeby ich dla wsi nie zabrakło.

Zainstalowawszy się w jednej z chałup, w której ożywczy zapach prawdziwie wiejskiego nawozu mieszał się z zapachami potraw gotowanych dla bydełka, państwo Letkiewiczowie otrzymali „oddzielny zupełnie pokoik", w którym jednak co noc „ktoś ze znajomych gospodarzy, niezależnie od letników, nocował. Wynikiem tych wspólnych noclegów były od czasu do czasu nieprzyjemne odkrycia, bo to małżonkowi, to małżonce ginęły bezpowrotnie różne mniej lub więcej drobne a i cenne części garderoby, nie licząc gwałtownego zmniejszania się zapasów cukru, kawy, mąki, kaszy itp. które gospodyni sobie pożyczała od państwa w czasie ich nieobecności, zapominając często o tych pożycz

TELEGRAMY.

Rewizja w Centr. Komitecie komunistów niemieckich.

BERLIN, (Russpress). Władze niemieckie dokonały rewizji w komitecie centr. partji komunistycznej w Berlinie. Podczas rewizji znaleziono fałszywe blankiety i podrobione pieczęcie urzędów państwowych.

Cziczerin gwarantuje swobodę działania.

BERLIN, (Russpress). W Berlinie otrzymano radio, wysłane przez Cziczerina z Moskwy i skierowane do wszystkich państw zachodu. Radio podaje do wiadomości, że 18 miljonów cierpi z powodu klęski głodowej; przedstawiciele państw cudzoziemskich, którzy pośpieszą dla ratowania ginących z głodu, będą mieli zupełną swobodę działania na terytorjum Rosji sowieckiej.

Emigracja rosyjska w Polsce organizuje pomoc dla głodnych w Rosji.

WARSZAWA. (Ruspr) W dniu onegdajszym w lokalu Rosyjskiego komitetu emigranckiego na Pradze odbyło się zebranie emigracyjne w celu utworzenia komitetu pomocy dla głodnej ludności Rosji. W zebraniu wzięło udział 18 osób z liczby obecnych w Warszawie działaczy rosyjskich. Przewodniczył b. wiceprezydent rady miejskiej m. Kijowa pan Butienko.

Mówcy zaznaczyli, iż wyjątkowe geograficzne położenie Polski pozwala na utworzenie na jej terytorjum technicznego aparatu, któryby był w stanie pośredniczyć w niesieniu pomocy głodnej ludności ze strony Europy Zachodniej. W tym celu postanowiono poczynić kroki przedwstępne i natychmiast przystąpić do rejestracji technicznych i lekarskich sił. Utworzenie komitetu zostało uznane za pożądane i postanowiono poczynić kroki w celu jego legalizacji.

Zmiany w Rządzie ukraińskim

LWOW. (Ruspr.) „Wpierod" komunikuje, że premjer Rządu ukraińskiego Prokopowicz podał się ostatecznie do dymisji. Dymisje zgłosili również: przewodniczący Rady republiki — Foszczenko-Czopowski, minister spraw zagranicznych Nikowskij, minister finansów — Morszczyński i zarządzający wydziałem prasowym Zajcew. Nowego gabinetu jeszcze nie utworzono. Strona techniczna kierownictwa sprawami prezydjum Rady ministrów spoczywa w rękach b. premjera A Lewickiego..

Strajk kolejowy.

WARSZAWA. (P AT). Na zjeździe kolejarzy, delegat Grochulski zakomunikował, że warsztaty kolejowe w Chełmie, oraz dawniejszej linji wiedeńskiej w Warszawie zastrajkowały. Wyłonił się wniosek nagły, by wysłać do min. kolei list z żądaniem udzielenia kolejarzom na razie 1-miesięcznego zasiłku. Wniosek przekazano Komisji ekonomicznej zjazdu.

Ruch antysemicki.

WILNO, (EE). Ruch antysemicki w Kowieńszczyźnie rośnie. W Wierzbnikach zamknięto w obozie koncentracyjnym 300 żydów. Wskutek tego żydzi kowieńscy dążą do połączenia Wilna z Kownem, by wzmocnić liczebnie swój żywioł na Litwie.

Protest Łotwy.

RYGA, (PAT). Radio. Łotewski minister pełnomocny w Moskwie wręczył rosyjskiemu komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych Cziczerinowi notę, w której dowodzi że Rosja nie przestrzega traktatu pokojowego, zawartego między Łotwą, a Rosją sow.

Okropności klęski głodowej.

KONSTANTYNOPOL (Russpress) „Prawda" z dnia 24 lipca komunikuje: W gub. Samarskiej ludność miejscowa spożyła już wszystką trawę bez względu na jej jadalność; zołędzie uważane są tam za przysmak. Chłopi zamiast chleba jedzą chrzan; suszą go, następnie trą i wypiekają chleb. Mieszkańcy znad Wołgi opowiadają: my bierzemy liście lipy i końskie pomiot trzemy na miazgę, dodajemy 1-na 3cią mąki i wypiekamy chleb, który jest koloru zielonego i smakuje nieźle, tylko że człowiek szybko puchnie i umiera. Na przestrzeni 1,500 wiorst na linji od Wołgi do Turkiestanu ciągną dziesiątki tysięcy zgłodniałych starców kobiet i dzieci: błagają oni już nie o chleb, lecz tylko o spleśniałe skórki aby cokolwiek żuć.

Przez telegraf.

— Na tle współpracy polaków i żydów w Wileńskiej Radzie Ekonomicznej zaczynają się nawiązywać początki zgodnego współżycia.

Stwierdzono, że około 80 proc. przemysłowców żydowskich wypowiada się za przyłączeniem Wileńszczyzny do Polski.

— Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Kownie uchwalono że prezydjum będzie otrzymywało tłomacza na język litewski. Każdo frakcja wybierze z pośród siebie tłumacza litewskiego na inne języki.

— Pruski minister spraw wewnętrznych, Dominicus, oświadczył publicznie we Wrocławiu, że wszytkie partje niemieckie zajmują jednolity polityczny front w sprawie G. Śląska.

— Dzienniki górnośląskie donoszą, że prócz dywizji francuskiej mają przybyć na G. Śląsk: dywizja angielska i 3 pułki włoskie.

— Poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Gibson otrzymał od rządu zawiadomienie, że rząd sowietów przyjął wszystkie warunki Ameryki, przedstawione przez Hoovera w sprawie amerykańskiej pomocy dla Rosji.

— Na posiedzeniu polsko-rysyjskiej Komisji Mieszanej w dniu 29 lipca ustalono termin konferencji kolejowej w Stołbcach na 4 sierpnia. Delegaci rosyjscy będą mieli pełnomocnictwa jedynie do decydowania kwestji technicznych, normujących ruch transportowy między Stołbcami i Niegorełój.

— Rząd sowiecki poczynił zarządzenie, celem powstrzymania pochodu ludności głodującej na Moskwę. Trocki odjechał do Tambowa, gdzie jako dyktator ma zorganizować opór wojsk przeciwko pochodowi mas na Moskwę.

Ze względu na obawy rozszerzenia się epidemji cholery panującej w Rosji została z polecenia władz rumuńskich zamknięta granica rumuńsko-rosyjska.

— Sowiety udzieliły generałowi Brusiłowowi prawa zastępowania sprawach wojskowych politycznych przy rządzie Kemala Paszy. Brusiłow otrzymał polecenie występowania przeciw interesom angielskim na wschodzie, obserwowania Persji i Indj; W tym celu przydano mu wielki sztab, złożony z byłych oficerów sztabowych armji carskiej.

„Siła - to potęga, socjalizm - to religja" (?!)

(Głos robotnika polskiego).

Od jednego z „byłych socjalistów", pana J. G. otrzymaliśmy pismo, które cytujemy poniżej.

Pod powyższym hasłem odbył się odczyt w niedzielę, 24 lipca b. r. w mieszkaniu pana X na Pogoni, wygłoszony przez tow. Kempla.

Przytoczywszy kilka zdań z odczytu, który się odbył przed miesiącem, tow. K. przeszedł do referatu „Socjalizm—to religja" sięgnąwszy naoamprzód do historji rozwoju idei chrześcijańskiej.

Obrawszy sobie za przedmiot ideę sprawiedliwości, głoszoną przez Kościół, mówca sięgnął po argumenty do Ewangelji, aby dowieść, że sprawiedliwość w życiu codziennem odbiegła daleko od wskazań ewangelicznych.

Jako przykład podał sądy dzisiejsze, które jego zdaniem „sądzą niesprawiedliwie i tendencyjnie".

Kwestją odczytu, oprócz tego — byli święci, modlitwa a szczególnie Ostatnia Wieczerza Pańska.

Ta to Ostatnia Wieczerza posłużyła tow. Kemplowi za tło do jego doktrynerskich wywodów, których głównym celem było — podjudzenie uczestników odczytu przeciwko Kościołowi, burżuazji a nawet rządowi. Ze o zaognienie i zbałamucenie umysłów chodziło tow. K. świadczą o tem najlepiej końcowe nawoływania prelegenta do.. „walki proletarjata z bronią w ręku"(!) — przeciwko rządowi, kościołowi i burżuazj(!). Niewiele bowiem czasu poświęcił tow. K. wyjaśnieniu samej doktryny socjalistycznej, jako „religi i przyszłości", która jakoby jed nie jest zdolną wcielić w życie ideę sprawiedliwości.

Przemówienie prelegenta natomiast pstrzyło się od wiecowych wykrzykników i komunałów, którymi tow. K. starał się wszczepić w duszę słuchaczów jad nienawiści, ferment i rozgoryczenie...

Tak to u nas zatruwa się umysły i serca robotników. Dziwimy się jednak bardzo, że podobne obydne agitacyjne „odczyty", będące przysłowiowem „porywaniem się z motyką na słońce" domorosłych demagogów, nie umiejących rzeczowo ująć zagadnień przez siebie poruszanych, mogą znajdować chętnych słuchaczów,

Nie dziwimy się natomiast że podobni „pionierzy socjalizmu" na gruncie Zagłębia zrażają do tej „nauki przyszłości" ludzi zdrowo myślących i umiejących odróżnić plewy od ziarna.

I rozumiemy też p. G. gdy w końcu swego listu powiada ze słuszną goryczą: „Czternaście lat z rzędu kąpałem się w słodkich marzeniach socjalizmu, lecz po gorzkich i smutnych doświadczeniach, wyzbyłem się mrzonek utopijnych które, realnie biorąc, burzą zasady wiary nie dają zaś żadnych podstaw do życia sprawiedliwego, oprócz niezadowolenia i nienawiści w masach pracujacych!!."

Musiał p. G. wiele przemyśleć, wiele przeżyć i wiele zrozumieć, jeżeli list swój jako b. socjalista kończy temi słowy:

„Wzywam wszystkich proletarjuszy do walki na życie i śmierć z ideologją komunistyczną socjalizmu i jej skutkami, które nas chcą pogrążyć w bezdenną przepaść bo inaczej zginiemy tak, jak dziś ginie rosyjski proletarjat, gnijąc żywcem i konając w strasznych cierpieniach głodowych, bosy i nagi pod batem dyktatury proletarjackiej."

Tyle o tem ex socjalista.

kach letników zawiadomić.

Naogół było mieszkanie tanie, bo za jeden pokój żądano tylko 4000 mareczek (co dziś warta nasza marka) i to z opałem (choć naturalnie upał był zawsze taki, że palić w mieszkaniu było conajmniej rzeczą zbędną, jeżeli już nie niebezpieczną ze względu na częste pożary). Umeblowanie mieszkania było bardzo skromne, iście spartańskie: połamane łóżko z zeszłoroczną, trochę zatęchła słoma (słoma dziś jest przecie droga!) stół mocno brudny na trzech nogach (nie można go było myć ze względu na posuchę i brak wody, a zresztą każdy wysiłek w czasie upałów drogo kosztuje, a tu żniwa za pasem!)

Prócz tego były dwa zydelki, na których siedząc państwo Letkiewiczowie nosami z ledwością sięgali brzegów stołu, dużo obrazów w chacie o barwach jaskrawych, w smaku tak zw. częstochowskich bohomazów. Za to w niziutkiem maleńkiem i jedynem w pokoku letników okienku było wiele kwiatów, które w połączeniu z zapachami z obórki i pobliskiego sadu owocowego szerzyły ożywczą woń, w jakiej dominował jednak przenikliwy zapach przypominający dziwnie... smoniak. Jedzenia było wśród (rozumie się z przywiezionych przez letników zapasów) owoce mocno obrodziły, ale gospodarze byli w niemałym kłopocie co do określenia ceny sprzedażnej i dlatego owoce te w borcie nabywali... Moszko z pobliskiego miasteczka, „znający się na cenach". O mleko i masło również było trudno, bo nabywali je zaraz z pierwszej ręki pachciarze, a ceny tych od żywczych artykułów żywności wydały się letnikom wyższe, niż w mieście, choć gospodarze zapewniali, że „oni tylko tyle biorą, ile żąda się w mieście i ani krzty więcej"...

Dni wywczasów naszych letników upływały dość monotonnie. Wstawali wcześnie rano, bo muchy, które wieczorem wykonywały dość drażniące symfonie, będąc tu w niezwykle obfitej ilości, nie dawały małżonkom wysypiać się należycie.

Zresztą, chcąc dostać mleka na śniadanie, trzeba było stawiać się do rannego udoju i uprzedzać pachciarzy, którzy już od 4-ej zrana kręcili się po wsi.

Obiad zajmował letnikom 3—4 godziny czasu, bo trzeba było zawsze coś wyszukać a o produkty, jak powiedzieliśmy wyżej, nie było łatwo.

Z powodu upałów, państwo Letkiewiczowie większość dnia spędzali po za domem ni to ubrani, ni to rozebrani używając do woli kąpieli słonecznej co przy nadmiernej, a wrodzonej wstydliwości pani Basi było przyczyną różnych qui pro quo.

Jagody, poziomki jako też i jarzyny były niezmiernie drogie i p. Letkiewicz nieraz się użalał, że o to wszystko trudniej na wsi, niż w mieście. Monotonne naogół życie wiejskie letników urozmaicane było dość śmiałymi napadami bandyckiemi, poruszającymi całą wieś i częstemi weselami, które rzadko się obchodziły bez bijatyk, zważywszy, że we wsi była wielka obfitość wódki „swojej roboty", wyrabianej z drogiego zboża i ziemniaków.

W ciągu miesiąca fundusze letników naszych tak się wyczerpały i tyle im naginęło różnych rzeczy, a przytem „pani dobrodziejka" tak schudła, że małżeństwo postanowiło za wszelką cenę wracać. Nadmienić należy, że w czasie powrotnej jazdy na stację zginęło państwu Letkiewiczom sporo paczek a przy obliczaniu ruchomości przed wyjazdem zauważono brak różnych rzeczy, które zniknęły bez śladu..

Jednakże letnicy nasi odpoczęli, nabrali sił, ubyło im trochę tuszy, opalili się i zadowoleni byli mocno z wywczasów, poznawszy zwyczaje i stosunki naszej wsi polskiej, a przecież i to wiele znaczy...

Józef Stacherski.

Wykrycie kradzieży w walcowni w Milowicach

Z powodu strajku w walcowni w Milowicach do pilnowania objektów ministerstwa spraw wojskowych, które to tam były oddane, Powiatowa Komenda Policji poleciła kierownikowi szkoły posterunkowych na Piaskach delegować odpowiednią ilość policjantów. Policjanci nie tylko mieli czuwać nad dobrem państwowem, ale i utrzymywać w walcowni porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne w czasie trwania strajku.

W dniu 3 bm. podczas kontroli warty w fabryce, doniósł st. przodownikowi Rodzińskiemu majster elektrotechniczny, Franc. Jasica, że zauważył, iż szuflady jego stolika w fabryce są wyrwane płaskiem żelazem oraz, że ze stolika zniknęły: komplet cyrkli do rysowania, 1 niklomierz i taster z podziałką. Jasica podał dalej, że wychodząc z warsztatu zamknął drzwi na klucz i zabezpieczył je w dwóch miejscach drutem. Podczas zarządzonej przez niego kontroli drzwi były otwarte i drut zerwany za pomocą żelaza, zaś dwie szafki na narzędzia ślusarskie zostały pootwierane za pomocą kawałka żelaza.

Z tych szafek zostały skradzione różne narzędzia ślusarskie. Jasica ostatecznie stwierdzić nie może dokładnie co skradziono, dopóki robotnicy nie przystąpią do pracy.

Przeprowadzone energiczne dochodzenie przez st. przod. Rodzińskiego wykazało, że tej kradzieży dopuścili się jego podwładni; posterunkowi 31-letni Józef Łada i 31 letni Józef Otczyk.

Oni to stale pełnili służbę w walcowni.

Podczas osobistej rewizji znaleziono u Otczyka w płaszczu: 1 kerner do znaczenia blachy i 1 t. zw. kreismesser. Widząc to, drugi post. Łada oddał dobrowolnie skradzioną 1 parę kleszczy do drutu i 1 pilnik. Rzeczy te miał schowane w bucie.

W gmachu szkolnym, gdzie owi policjanci zamieszkiwali, przy dalszej rewizji znaleziono w koszyku Otczyka: 1 piłkę do rznięcia żelaza, 1 parę kleszczy do drutu, a pod pościelą poster. Łady — 1 parę kleszczy monterskich, 1 parę szpickleszczy, 3 pilniki, 1 śrubociąg, 1 siekacz ręczny, 1 tasak niewykończony i 1 taśmę mierniczą.

Badani policjanci częściowo przyznali się do winy, oświadczając, że cyrkli niklomierza i tasterania skradli, jednak zobowiązali się majstrowi Jasicy je odkupić.

Badany dalej post. Łada zeznał, że dnia 3 bm., pełniąc służbę z post. Otczykiem w elektrowni, szukali oliwy do nasmarowania karabinów. Nie mając kluczy, pootwierali drzwi przy pomocy raszpli. Podczas szukania oliwy wzięła ich chętka przywłaszczenia wymienionych wyżej rzeczy.

Przesłuchiwany post. Otczyk zeznał, że pełniąc służbę w kotłowni dnia 2 bm., zauważył jak Łada coś robił koło znajdujących się tam szafek. Zwrócił mu uwagę na co Łada miał się nie odezwać. Do udziału w kradzieży nie przyznał się, jednak nie umiał wytłumaczyć tego skąd posiada, znalezione u niego przy rewizji, 1 parę kleszczy i td.

Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 10600 mk., niewiadomo jednak, czy po dokładnem sprawdzeniu nie okaże się większą.

Policjantów aresztowano natychmiast i w dniu 5 bm. osadzono w więzieniu śledczem w Sosnowcu, akta dochodzeń przedstawiono prokuratorowi. Śledztwo w tej sprawie prokurator przekazał sędziemu śledczemu II rew w Sosnowcu.

Przeciwko paskarstwu producentów rolnych.

Na walnem zebraniu członków Chrz. Nar. Stron. Pracy w Kaliszu na którem było obecnych około 2000 osób, uchwalono między innemi następującą rezolucję:

1) zważywszy, że wprowadzenie wolnego handlu sprowadzić może jakna fatalniejsze skutki dla wszystkich konsumentów, a przedewszystkiem dla ludu pracującego-robotniczego,

2) zważywszy, że robotnik zmuszony będzie w dalszym ciągu żądać podwyższania płacy, uciekając się do strajku aby mieć możność zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb i wyżywienia siebie i swej rodziny,

3) zważywszy, że bardzo wielu obszarników, jak i drobnych rolników, w celu większych zysków, wyprzedali zboże na pniu, wywożąc je w niewiadomym kierunku, co w bardzo bliskiej przyszłości grozi katastrofą głodową dla miast,

4) zważywszy, że wskutek zwyżki cen zboża i innych ziemiopłodów, ceny wszystkich wogóle artykułów podnoszą się do niebywałej wysokości, tak że robotnik nie tylko przymierać będzie głodem, ale będzie obdarty i bosy, a gdy przyjdzie zima, brak i drożyzna opału doprowadzić go może do niepożądanych ekscesów brzemiennych w smutne następstwa,

5) zważywszy, że niezaradzenie złemu przez Rząd, może tylko doprowadzić do anarchji, z której mogą skorzystać tak wrogowie wewnętrzni jak i zewnętrzni, co dla Ojczyzny naszej byłoby wielce niepożądane i niebezpieczne.

Wzywamy i prosimy Wysoki Sejm i Rząd Państwa, aby raczył:

1) uchwalić i wydać rozporządzenie o cenach maksymalnych na zboże i ziemiopłody, obowiązujące dla całej Rzeczypospolitej;

2) upoważnić starostów do nakładania kar tak na biorących jak i płacących wyższe ceny i powierzyć kontrolę wybranym Komitetom Społecznym w miastach i gminach;

3) udzielić pomocy pieniężnej wszelkim stowarzyszeniom i związkom robotniczym mającym swoje kooperatywy i konsumy celem zakupu zboża i płodów,

4) prawa skupu zboża i płodów na potrzeby armji, miast i t. p. udzielić wyłącznie starostwom i zarządom miejskim,

5) żądamy i prosimy o rząd silnej ręki, ładu i porządku powołania ludzi fachowych mających na celu dobro Ojczyzny i całego narodu a uwierzymy że cały lud pracujący-robotniczy zgodnie i usilnie poprze usiłowania rządu swą intensywną i twórczą pracą by przez to podnieść wytwórczość kraju a tem samem naszą walutę.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Wrota grozy, hańby, nędzy, niedoli i głodu.
Już do Polski się otwarły naoścież ze Wschodu.
Goście: tyfus, głód, cholera, duchowa gangrena.
W progu Polski od sąsiada idą—suwerena
Nie brak nam fałszywych rubli, w słońcu lśnią i świecą.
By powitać Karachana — w dym prochownie lecą..
Wkrótce sąsiad handel zacznie już zamienny z nami.
I obdarzy nas... wychodźców różnych miljonami.
Niechże ci, co granic wschodnich strzec dziś mają pilnie
W „przyjaźń" i lojalność Wschodu nie wierzą usilnie..
Warto się to zastanowić nad Trockich słowami;
„Kiedy będziem już odchodzić to.. trzaśniemy drzwiami!..."
Losy każą nam nawiązać stosunki ze Wschodem,
Lecz nie wiążmy się zbyt ciasno z... zarazą i głodem.

Es.

— **Pomnik ku uczczeniu akcji Ameryki** Towarzystwo Polsko Amerykańskie wystąpiło z projektem dania trwałego wyrazu uczuciom wdzięczności społeczeństwa polskiego za wiekopomną działalność instytucji amerykańskich w Polsce, w szczególności za macierzyńską pomoc dzieciom i żołnierzom polskim przez wystawienie pomnika. Pomnik ten, w kształcie fontanny, zaprojektowany przez architekta Zdzisława Kalinowskiego, podług pomysłu prof. Akademji Krakowskiej, Ksawerego Dunikowskiego, model którego jest już ostatecznie wykończony, stanąłby na jednym z placów miejskich w Warszawie. Oś tej fontanny stanowią postacie kobiece, symbolizujące macierzyńskie i opiekuńcze uczucia kobiet amerykańskich w stosunku do polskich dzieci i żołnierzy, w kapitelu znajduje się grupa dzieci, u dołu zaś napis, poświęcony akcji Ameryki w Polsce w pamiętnych latach 1918 i 1921 Dla wykonania tego projektu przy T-wie Polsko Amerykańskiem powstał komitet budowy pomnika, honorowe przewodnictwo którego zgodził się łaskawie objąć p. Marszałek Sejmu Wojciech Trąmbczyński.

— **Uczczenie Dantego przez młodzież.** We wrześniu b. r. w krajach o kulturze chrześcijańskiej będzie uroczyście obchodzona sześćsetletnia rocznica śmierci największego poety chrześcijaństwa — Dantego Alighieri. Pomijając wspaniałe, na światową skalę, przygotowania Włoch, i inne kraje nie pozostają w tyle. Jedynie Polska zbyt mało wykazuje zainteresowania i przygotowania do Dantejskiej rocznicy. Chlubny pod tym względem wyjątek stanowi młodzież akademicka; wydające miesięcznik „Prąd" Ostatni 6—7 numer. „Prądu" został poświęcony rocznicy Dantego, na treść którego poza wstępem od Redakcji składają się artykuły: „Sześćsetlecie śmierci Dantego". Stan. Piotr Kaczorowski, „System moralno religijny Dantego" — X Dr. Aleks Pechnik; „Romantyzm w Boskiej Komedji" prof. Juljusz Kleiner i „Credo Boskiej Komedji" E. Dąbrowski. Numer ten kończy doskonały przegląd pism i książek i bogata kronika. Między innemi znajdujemy w niej roczne sprawozdanie z działalności „Odrodzenia" Stow. Młodz. Akadem. z którego dowiadujemy się o owocnej i na szeroką skalę prowadzonej pracy tego Stowarzyszenia. Adres Redakcji i Administracji „Prądu": Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 15-a. Prenumerata półroczna 200 mk.

— **Wyścigi piesze,** zapowiedziane przez Klub Sportowy „Sosnowiec" na dzień 7 bm, ze względu na pogrzeb ofiar katastrofy na kop. „Hr. Renard" odłożone zostały na następną niedzielę tj. na dzień 14 bm.

— **Wagon sypialny Warszawa — Krynica i z powrotem** Począwszy od 1-go sierpnia zaprowadzono trzy razy w tygodniu bieg wagonu sypialnego między Warszawą a Krynicą i z powrotem.

— **Omyłki w druku.** W nr. sobotnim „Kurjera" po wyjściu pisma, dostrzegliśmy następujące nie poprawione w korekcie błędy: w artykule wstępnym w pierwszej szpalcie w 11-tym wierszu od końca zamiast słów „gra światów" winno być „gra śmiałków", w drugiej szpalcie w 5 wierszu od końca zamiast „warunki polityczne skompromitowały naszą sytuację" winno być „skomplikowały naszą sytuację". Prócz tego do depeszy pt. Zjazd N. P. K. W. zakradł się chochlik drukarski, niedostrzeżony w korekcie, mianowicie zamiast prezydjum „Naczpola" złożono „monopolu", co niniejszem prostujemy przepuszczając Sz. Czytelników zarazem.

— **Co minuta drożej.** W zeszłym tygodniu jeden z naszych czytelników, chcąc kupić zegar ścienny, zwrócił się do składu Fürstenberga przy ul. Modrzejowskiej, gdzie ten ostatni, pokazując mu na ścianie kilka zegarów, oświadczył, że kosztują po 8000 mk., jednocześnie radził, aby się wstrzymać z kupnem gdyż w przyszłym tygodniu sprowadza większy transport zegarów, które będą tańsze. Po tygodniu, kiedy nasz klient zwrócił się powtórnie do Fürstenberga — znajdujący się w sklepie subjekt — oświadczył, że nowe zapasy nie nadeszły, a te same, które były przed tygodniem, kosztują nie 8000 mk. a 10000 mk. Na zapytanie z jakiej przyczyny podrożały w tak krótkiem czasie aż o 2000, wszedł do sklepu sam Fürstenberg i oświadczył, że cena podana przez subjekta nie jest miarodajna, bo zegary te kosztują po 12500 mk. Oburzony klient zwrócił uwagę kupcowi na niewłaściwe postępowanie i oświadczył, że uczciwy kupiec powinien się liczyć z opinją, na to p. Fürstenberg oświadczył, że opinja nic go nie obchodzi, a na zegary niema lichwy i on za te same zegary może żądać i po 20000 mk.

— **Ważne dla rodziców uczniów** Komitet rodzicielski uczniów Gimnazjum męskiego w Sielcu, za naszem pośrednictwem, prosi rodziców i opiekunów wychowańców tej uczelni, by zechcieli koniecznie przybyć dziś w niedzielę dnia 7 sierpnia rb. o g. 4 pp. do tegoż gimnazjum. W szkole bowiem odbędzie się sprawozdawcze zebranie, na którem zakomunikowane będą wyniki dotychczasowych zabiegów i starań Komitetu co do upaństwowienia gimnazjum. Pożądanem jest liczne przybycie na zebranie, zarówno rodziców z Sosnowca, jako też i osób zam. poza Sosnowcem.

— **Pod adresem inwalidów wojskowych** Proszeni jesteśmy o powiadomienie inwalidów b. wojskowych, przebywających na terenie Zagłębia, że z upoważnienia Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Z-ku Inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej organizuje się koło tegoż Z-ku w Dąbrowie Górniczej Zainteresowani proszeni są o podanie swych adresów panu Romanowi Cupiałowi w Dąbrowie (ul. Glinki Nr. 18).

— **Trochę więcej uczciwości** Nasi czytelnicy zamiejscowi uskarżają się na nieregularne dostarczanie im „Kurjera" przez urzędy pocztowe. Skarg tych otrzymujemy bardzo wiele. Musimy jednak na nie odpowiedzieć, że poszczególnie egzemplarze „Kurjera". Administracja pisma dostarcza jaknajpunktualniej do urzędu pocztowego w Sosnowcu. Wspomniany urząd zapewnia nas, że również punktualnie wysyła je dalej. Co się później ze wspomnianymi numerami „Kurjera" dzieje nie wiadomo... O ile wiemy funkcjonarjusze pocztowi są wynagradzani bardzo źle, może nawet najgorzej, ale to nie powód do niesumienności Jeżeli pp. urzędnicy różnych urzędów pocztowych będą sumiennie spełniać swoje obowiązki to wówczas całe społeczeństwo a głównie prasa będzie wołać, że wam się krzywda dzieje.

— **Śledztwo w sprawie wybuchów na kopalniach.** Komenda powiatowa policji na polecenie Wojewody Kieleckiego wydelegowała do Zagłębia znanego z energji podkom. Małachowicza, w celu przeprowadzenia szczegółowych dochodzeń w sprawach wybuchów na kopalniach Zagłębia, łącznie z ostatnim wybuchem na kop. T-wa „Hr. Renard". Jak się dowiadujemy ze źródeł nieoficjalnych. Materjał zebrany dotąd obciążać ma podobno zarówno Urząd Górniczy jako też i zarządy poszczególnych kopalni i czynniki miarodajne, które strzec miały materjałów wybuchowych.

— **Pożar fabryki smarów** W dniu 5 bm. o godz. 9 m. 30 wiecz. miasto zaalarmowane zostało syreną pożarniczą, z racji wybuchu pożaru w fabryce smarów Wł. Andryszewskiego, przy ul. Sienkiewicza Nr. 13 Zapalił się mianowicie wskutek podpalenia magazyn ze smołą, smarami i olejami. Pożar rozszerzał się gwałtownie i objął prócz magazynu wozownię i stajnię. Na miejsce wypadku przybyły straże ogniowe: miejska, ochotnicza, renardowska, kopalni „Wiktor", z Walcowni Milowickiej z firm Deichsel, Hulczyński z kopalni „Czeladź", z huty „Katarzyny" oraz też za niemi straże górnośląskie z Mysłowic i Szopienic. Akcja ratunkowa była bardzo energiczną. W tłumieniu pożaru brała udział znaczna ilość harcerzy, śpieszących z zapałem na ratunek zagrożonych budynków pobliskich. Pożar o godz. 12 w nocy o tyle zlokalizowano, że nie przerzucił się on na inne budynki. Jednakże magazyn spłonął doszczętnie W czasie tłumienia pożaru dawał się mocno we znaki brak wody. Straty są bardzo znaczne, bo obliczają na 1 i pół miljona mk.

— **Pożar wagonu z miedziankitem.** W tych dniach wagon miedziankitu, wysłany z Sosnowca do zakładów Starachowickich na St. Skarżysko zapalił się spłonął do szczętnie. Szczątki wagonu musiano wyciągać z płomieni za pomocą łańcuchów.

— **Kradzież koni** W Ożarowicach, wójtowi, Piotrowi Stanikowi, do stajni włamali się w nocy złodzieje i skradli 2 konie, wartości 150000 mk. Konie te były oddane wójtowi na przechowanie przez urząd celny z Niezdary, a zostały zabrane przemytnikom przez straż graniczną, gdy je chcieli przemycić w dniu 27 ubm. za granicę.

— **Aresztowanie przemytniczki** W Milowicach na granicy przez policję V podkomisarjatu została przytrzymana przemytniczka, Helena Szwedzianka, mieszkanka Milowic, gdy usiłowała przekraść się przez granicę ze srebrem rosyjskim w bilonie, w ilości 1177 rubli 25 kop. Władze policyjne przemytniczkę zamknęły pod kluczem, a sprawę skierowano do prokuratora.

— **Aresztowanie złodzieja** Policja strzemieszycka aresztowała i osadziła pod kluczem 21-letniego Władysława Rochowicza z Zawiercia, oskarżonego o kradzież 2 objektywów wartości 100000 mk. z kina „Iluzjon" w Strzemieszycach.

A Rząd za to płaci!...

(Bajka - nie bajka.)

Turkot maszyn... Światło jaskrawe lamp elektrycznych... Zapach farby, benzyny i nafty. Kurz z papieru i pył z maszyn,

Przy maszynach nakładaczki i odbieraczki pracują jak automaty. Już 12—18 godzin, niemal bez przerwy, pracuję, stojac. —

Wycieńczenie maluje się na ich twarzach. Przy bocznych stołach liczarki, przy boku kontrolerek, liczą banknoty i papier. Tu maszynista smaruje maszyny, ten znów klisze zakłada, Inny farbę probuje.

Wśród tego zgiełku spacerują po sali kierownicy poszczególnych działów.

Przy drzwiach miarowo przechadza się warta.

A maszyny tłoczą nowe banknoty! Liczba ich rośnie!

Co raz to nowa bela papieru idzie na maszynę. Coraz to przybywa bela nowych banknotów. —

Podchodzę do bocznego stołu. Dwie liczarki sprawdzają ilość druków, a nad ich pracą czuwa aż sześć kontrolerek, po trzy na każdą.

Na każdej sali jest oprócz tego kontrolerka do każdej maszyny, jest kontroler sali, są kierownicy techniczni i administracyjni, jest główny maszynista. A tych wszystkich obserwują i pilnują wartownicy.

Wszak rząd za to płaci, więc może być urzędników bez miary. Pieniędzy nie brakuje, pieniądze drukują się przez całą dobę! Można więc płacić. Byle tylko była protekcja, wakans się znajdzie. Bo trzeba kontroli, by nic nie zginęło.

Dyrekcja wierzy, że wszystko w porządku, bo ludzie są wszyscy przyjęci z protekcji... Pan Paweł przez życie całe tracił fortunę ojcowską, dziś, z łaski protekcji, dostał posadę nocnego kontrolera. Pan Józef, kiepski literat z Ukrainy, przez dnie całe tworzy poezje, dramaty etc. Boć przecie czasu ma dużo, a rząd za to płaci! Więc, choć po raz pierwszy pracuje w drukarni, udaje znawcę i jest kierownikiem technicznym! P. Ignacy, krótkowidz, pracuje w sortowni banknotów. I choć nie dojrzy-kreśli zawzięcie co lepsze banknoty, gorsze puszczając w obieg. Przecież musi coś robić, bo rząd za to płaci! Pani Stefanja eksobywatelka z Litwy, wraz z dwoma córkami on ym trzyma śród kontrolerek. Przytym, że umie być zawsze przezorną, prowadzi także i kuchnię.

Ze tym niższym daje ochłapy, a zaś dyrekcji przysmaki, dobrze jest p. Stefanji i wpływy jej ciągle wzrastają. Złośliwi twierdzą, że myśli odkupić majątek. Leczczego złośliwi nie mówią!—

A ona pracuje, bo rząd za to płaci! Pani Stefanja wraz z córeczkami lubi siadywać przy numeratorze. Cóż, że nieznośna maszyna wybiła 10,000 arkuszy podwójnych numerów! — Wszak to jest wina maszyny, a nie p. Stefanji, a że tam zostało 10,000 arkuszy makulatury— co przedstawia koszt kilku miljonów, nie jest to wina p. Stefanji..

Wszak rząd za to płaci...
Maszyny huczą!
Liczarki liczą!
Kontrola w komplecie!!

E. Dąbrowa.

O kulturę naszej policji.

(Odpowiedź na wyjaśnienie urzędowe).

W odpowiedzi na wyjaśnienie Referatu Prasowego Główn. Kom. Pol. Państw. w Warszawie umieszczone w „Kurjerze Zagłębia" w dniu 28 lipca b. r. nasamprzód zaznaczam, że znajduję się w prawdziwie kłopotliwem położeniu, boć mam tu do czynienia z wyjaśnieniem, bądź co bądź „urzędowem", opartem na podstawie, zdawało by się, bezstronnego i sumiennego śledztwa w sprawie, czy funkcjonarjusz policyjny, grożący rewolwerem spokojnemu francuzowi, był pijany, czy też nie.

Po przeczytaniu wzmiankowanego „wyjaśnienia", nie chcąc wchodzić w kolizję z policją, powinienbym chyba w pokorze ducha uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Mea culpa"; władza będzińska orzekła, „żeś w swej korespondencji minął się z prawdą, a więc nie zabieraj już w tej sprawie głosu, milcz i siedź spokojnie, jak mysz pod miotłą!"

Ale z drugiej strony, nie mając najmniejszej chęci uchodzić za oszczercę i wprowadzacza w błąd szanownych czytelników „Kurjera", biorę na odwagę, by powiedzieć, że to wszystko, co w notatce p. t. „O kulturę naszej policji" w swoim czasie napisałem, od a do z jest zgodne z prawdą, że twierdzenie swe w każdej chwili mogę poprzeć świadkami, że zatem „wyjaśnienie urzędowe" jest dla mnie bez znaczenia!

Że funkcjonarjusz policyjny w krytycznym dniu 31 maja b. r. jak chce Referat Prasowy Gł. Kom. Pol. Państw., nie był pijany, to powiedziały o tem chyba przydrożne kamienie, bo prócz mego służącego, który co wieczór jeździł po wracających od pracy francuzów i p. Louis, syna głównego dyrektora Tow. Sosnow. (mających w tej sprawie ... wiek odmienne ... na zdanie), ... kogo więcej ... drodze koło Bogucho... wałowic nie było. Ale że w dzisiejszych czasach przeróżnych wątpliwości, ludzie nie zechcieliby uwierzyć, by z przydrożnych kamieni miało wytrysnąć żywe słowo w obronie „pokrzywdzonego" policjanta, więc jedno tylko można brać na serjo, a mianowicie, że wysłannikowi Kom. Pol. Państw. w Będzinie, mającemu przeprowadzić śledztwo, koledzy—policjanci z posterunku mierzęcickiego i siewierskiego powiedzieli, że ich kolega pełniąc służbę, groził rewolwerem francuzowi nie po pijanemu, ale całkiem na trzeźwo.

Lecz człowiek, choćby naiwny wie o tem, że świadectwo koleżeńskie świadectwem zupełnie bezstronnem być nie może, że jest to raczej obrona koleżeńska, że wartość takiego świadectwa równoznaczną jest z wartość świadectwa, wyrażonego w następującym wierszu:

„Cyganie, masz świadki?"
„Mam, — żonę i dziatki".

Zapewne, że policjant kompletnie pijanym nie był, gdyż nie mógłby w takim razie utrzymać rewolweru w garści, ale był mocno podchmielony i, myśląc prawdopodobnie, że ma przed sobą całą szajkę niebezpiecznych bandytów, w ferworze rycerskim dobył broni i krokiem, aczkolwiek chwiejnym rzucił się na francuza, przeglądającego w pozycji siedzącej notatki.

Że afera, której tak dzielnie broni Kom. Pol. Państw. jest zupełnie możliwa, świadczy fakt, że w kilka tygodni po wydrukowaniu mej korespondencji i prawdopodobnie po przeprowadzonem już „śledztwie", kiedy byłem w Zawierciu, policjant, a jakże państwowy, być może, że nawet ten sam „rycerz siewierski", brunet, dosyć wysoki, średniej tuszy, na lat dwadzieścia kilka wyglądających, rozumie się, pijany, w towarzystwie podobnych opryszków, w biały dzień, na ulicy mię zwymyślał.

A zresztą, czy policjant, wygrażający spokojnemu człowiekowi rewolwerem nie po pijanemu, lecz zupełnie na trzeźwo, tj. z całą świadomością swego czynu, mniej zasługuje na naganę?

Czy wytrzymuje krytykę tłomaczenie Referenta Prasowego G Kom. PP. że wzmiankowany wypadek miał miejsce li tylko dla tego, że w tych stronach grasują bandyci (słyszeliśmy o bandytach między Kromołowem a Zawierciem), więc francuza zaczepiono jako człowieka podejrzanego? Ślicznieby to wyglądało, gdyby zagranicą każdemu cudzoziemcowi, dlatego, że go nie znają, szarpano nerwy przykładaniem rewolweru do skroni. Ale chwała Bogu, o tem nie słyszymy, bo tam władze znają się nieco na doborze odpowiednich ludzi.

Z tem, że Kom. Pol. Państw. pow. Będzińskiego daje wiarę pierwszemu z brzega koledze pijanego policjanta, a nie jakiemuś tam proboszczowi targoszyckiemu, muszę się, niestety, pogodzić, ale z drugiej strony i Wy Panowie, starsi w policji, nie wymagajcie odemnie, bym Wasze „wyjaśnienia urzędowe" uważał inaczej, jak za zwyczajne „austrjackie gadanie".

Ks. A. Hendrychowski.

Z Zawiercia.

Krwawa bójka.

W dniu 4 bm. o godz. 5 pp. do fabryki Tow. akc. „Zawiercie" przy ul. Nowofabrycz nr. 1 przybył podinspektor XXIII okr, inż. Zygmunt Humięcki na konferencję z robotnikami w sprawie potrąceń podatku dochodowego na kasę chorych. Na przedstawione propozycje robotnicy nie chcieli się zgodzić.

Z tego powodu pomiędzy robotnikami a p. inspektorem wszczął się spór. Na tem zebraniu było około 5000 robotników.

Robotnicy zaczęli rzucać przeróżne wymysły i nacierać falą na p. inspektora tak, że został okrążony przez tłum. Widząc zagrożone swoje życie, podinspektor wyjął rewolwer i zażądał od robotników aby go zwolnili bowiem w przeciwnym razie będzie strzelał. Tłum na te słowa przybrał jeszcze groźniejszą postawę wówczas p. Humięcki chcąc strzelić dla postrachu zranił w ramię jednego z robotników, Piotra Dadę, mieszkańca Zawiercia. Na ten krok Humięckiego ogarnął robotników dziki szał zemsty.

W zwierzęcy sposób zaczęli go bić tem, w co kto był uzbrojony: kijami, kamieniami i td. aż wreszcie nieprzytomnego wywlekli na ulicę.

Od śmierci uratowała go dopiero wezwana policja. Humięckiego odwieziono do ambulatorjum fabrycznego. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz dr. Perlowski, a następnie został odwieziony do szpitala fabrycznego.

Lekarz stwierdził ciężkie obrażenie ciała: na głowie 4 duże dziury, skura naderwana, lewe ucho zranione, całe ciało posiniaczone i mocno opuchnięte. Stan chorego nieprzytomny, nie mógł dać żadnych wyjaśnień.

As.

Ze świata.

Do bieguna południowego.

Przygotowania do podróży w celach naukowych. która ma przedsięwziąć sir Ernest Shakleton do bieguna południowego posunęły się tak daleko, że jak uczony badacz zakomunikował dziennikom angielskim, wyjazd może nastąpić pod koniec sierpnia rb.

Stulecie francuskiego Tow. geograficznego.

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się przed kilku dniami uroczystość stuletniego jubileuszu Tow. geograficznego, będącego najstarszną tego rodzaju instytucją naukową w Europie.

Obchód 300-letniej rocznicy urodzin La Fontaine'a.

W rodzinnej miejscowości La Fontaine'a, Château Thierry nad Marne, nieodbudowanej jeszcze z ruin po wielkiej bitwie, odbyła się dnia 8 lipca wielka uroczystość uczczenia 300 letniej rocznicy urodzin genjalnego twórcy bajek.

Zarezerwowane

Dla fabryki chemicznej
„GÓRNIK"
w Dąbrowie Górniczej.



Zakłady Elektryczne
Westinghouse
Warszawa, Marszałkowska 98.

Żurnalę mód
w dużym wyborze posiada na składzie
Biuro Dzienników i Ogłoszeń
JÓZEF HŁAWSKI
321 Sosnowiec, 3-go Maja 4.

Ból głowy, migrenę, newralgię



usuwają powszechnie znane proszki z „kogutkiem" „Migreno Nervosin". Żądać w aptekach, składach aptecznych proszków z „Kogutkiem".

Kaucjonowane Biuro
Pośrednictwa Handlowego
„Renoma"
w Częstochowie ul. Kościuszki № 11.
PRZEPROWADZA: kupna i sprzedaż domów, placy, majątków folwarków, młynów, kopalni ziemi i t. p. interesów handlowych i przemysłowych. Lokuje kapitały i pośredniczy w wyszukiwaniu pożyczek.
Załatwia interesa handlowe i udziela informacji. 265

Żytnią mąkę
ze świeżego zboża
MAREK 45 FUNT
sprzedaje workami bezpośrednio APROWIZACJOM, ROBOTNICZYM KOOPERATYWOM i t. p.
Centrala Handlowa powiatu Warszawskiego
WARSZAWA, DŁUGA 50. 399
Przy odbiorze wagonowym opust.

Nowość dla Panów!
NOWO OTWORZONY ZAKŁAD KRAWIECKI
braci MIEDZIŃSKICH w Będzinie, Kazańska 2.
przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonuje je podług najnowszych fasonów po cenach przystępnych 359

Założone w roku 1914 127
pierwsze Kursa Maturyczne,
Kraków Karmelicka 56 II piętro
zaczynają 15 września b. r. pod dawnem kierownictwem wykłady na: 1) Kursie rocznym przygot. do matury gimn. lub realnej. 2) Kursie średnim przygot. do egzaminu wstępnego do kl. 7-ej. 3) Kursie niższym przygot. do egzaminu wstęp. do kl. 5-tej Zgłoszenia i informacje codziennie, wyjąwszy świąt w lokalu Kursów Karmelicka 56 II p. pomiędzy 11—12 przed poł.

W dniu 15 sierpnia r. b. o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Ochrony na Górze Zamkowej w Będzinie

Ogólne Zgromadzenie

Członków I go Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Będzinie,

Z PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Zagajenia posiedzenia
2) Wybór prezydjum
3) Odczytanie protokułu poprzedniego Ogólnego Zebrania
4) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za r. 1920
5) Likwidacja Starego statutu i zatwierdzenie Statutu nowego opracowanego na podstawie normalnej ustawy polskiej z dnia 29 października 1920 r.
6) Zatwierdzenie proponowanego budżetu na rok 1921
7) Wybór 6 Członków Rady, 6 Zastępców, 3 Członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców
8) Wolne wnioski.

Wnioski winny być zgłoszone do Zarządu T-wa przynajmniej na 3 dni przed ogólnem Zebraniem w przeciwnym razie, będą unieważnione.

Gdyby w oznaczonym dniu i o naznaczonej godzinie nie zgłosiła się dostateczna ilość członków przewidziana statutem wówczas, w tymże dniu o godz. 4 po południu i w tymże lokalu odbędzie się drugie posiedzenie, które bez względu na ilość przybyłych Członków będzie prawomocnem

Wobec bardzo ważnych debatów jakie wyłonić się muszą przy omawianiu treści nowego Statutu—pożądanym jest jaknajliczniejszy udział Członków. Prosimy przeto Udziałowców z Grodźca-Łagiszy-Małobądza-Gzichowa Dąbrowy i innych miejscowości o bezwarunkowe przybycie na posiedzenie.

397 ZARZĄD.

---

8 sierpnia upływa

Termin zgłoszeń wystawców na

TARGI WSCHODNIE

WE LWOWIE (Centrum handlu ze Wschodem—UKRAINA—RUMUNJA—BAŁKANY).
Targ odbędzie się
od 25 września do 5 października 1921 r.

Zgłoszenia przyjmują
Biuro „Targów wschodnich", we Lwowie, Akademicka 17.
" " " w Warszawie, Szpitalna 1.
" " " w Krakowie, Długa 1.
" " " Sosnowiec: Dom Handlowy Dr. Żylski Hotel Centralny.

„Polski Lloyd", Al. Jerozolimskie 84. *„Polski Glob"*, S-to Krzyska 32, tel 646, *„Reklama Polska"*, Jasna 10, tel. 229-42, *„WAW"* Złota 5; tel. 57-30. *„Komispol"*, Krakowskie Przedmieście 16/18. tel 28 74.

P. Kupcy zechcą zawczasu zgłaszać, jakie towary zamierzają zakupić.

Biuro „Transportowe Targów Wschodnich" reprezentują towarzystwa transportowe „Polski Lloyd", „Polski Glob", „Pronta" i ich oddziały, które załatwiają transport ekspenatów wprost z miejsca załadowania.

Wyciąć i zachować adresy.

W czasie trwania Targów odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej.

331

MYDŁO z zawartością 67 proc. tłuszczu
(ze znakiem J. Cweigenhaft)
sprzedaje hurtowo w ilościach ograniczonych odnośnymi rozporządzeniami urząd
Dla kooperatyw, fabryk i kopalń ustępstwo.
J. CWEIGENHAFT Sosnowiec, Targowa Nr. 7a,
UWAGA: Wobec podszywania się pod moją firmę, żądajcie mydła tylko ze znakiem J CWEIGENHAFTA. 32

Makulaturę, książki stare, kopjały, gazety i t. p.
kupuję płacę najwyższe ceny
FABRYKA TOREBEK i SKŁAD PAPIERU
J. GRAJCAR
Targowa № 11. 276

Fabryka Torebek i Skład Papieru
J. GRAJCAR
SOSNOWIEC, ul. Targowa Nr. 11.
Dostawa do Hut Kopalń, Fabryk, Stowarzyszeń i Kooperatyw.
2311

Wódki i Likiery
największych poznańskich i pomorskich fabryk, poleca wagonowo po cenach fabrycznych
DOM HANDLOWY
Jakób Hepner Prezman i S-ka
Warszawa, Mławska 3 i 5, tel. 251-94. 182-03.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.
Adres telegr.: „HEPRESKA" Warszawa. 373

DROBNE OGŁOSZENIA

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy
ul. Piłsudskiego nr. 16 poleca służbą domową rzemieślników, a także niewykwalifikowanych robotników i robotnice, kandydatów do terminu, oraz rutynowanych biuralistów, biuralistek maszynistki, techników. Pośrednictwa bezpłatne. 863

Szmelc
Kupuje w większych ilościach Międzynarodowe Towarzystwo Handlowe i Przemysłowe w Sosnowcu Modrzejowska 4. 378 1—4.

Okazja!!!
Fortepian koncertowy krótki czarny sprzedam Dęblińska 11 stróż wskaże. 380—3

Pianino
Blüthnera do sprzedania. Wiadomość w sklepie Hiszpańskiego 3-go Maja 18 381—3

Zaraz
potrzebna panienka do szycia bielizny i druga do haftu. Małachowskiego 4. Od 6—8. 382 2

POMNIKI GOTOWE
poleca Zakład kamieniarski
JANA ZAGÓRSKIEGO
Sosnowiec, ul. Aleja.
Tam się wykonuje grobowce, figury z piaskowca, marmuru i granitu oraz wszelkie roboty kamieniarskie.

Skradziono
w Siewierzu kartę zwolnienia z wojska wydaną przez P.K.U. w Będzinie Janowi Michalskiemu, z portfelem i gotówką. 386—3

Singera
maszynę do szycia sprzedam. Leszno dom Święcickiej 391

Dyrektor
mającego się założyć Instytutu Handlowego poszukuje dla siebie pomieszkania, ewentualnie pokoju umeblowanego. — Zgłoszenia nadsyłać do Red. Kurjera Zagłębia dla „Dyrektora Instytutu". 393

Potrzebna
zupełnie zdolna krawcowa. Wiadomość w Piwiarni Szenowska Nr. 18 394—3

Osoba
inteligentna potrzebna do dzieci i gospodarstwa, adres w redakcji. 358

Jeżorowska Janina
zgubiła kupony chlebowe wydane na kopalni Mortimer,

25 lipca 1921 Abram Blajfer
utracił pokwitowanie Kasy Skarbowej Sosnowiec na mk. 1875 za patent na prowadzenie handlu męską garderobą 403

Rutynowany handlowiec
Polak — absolwent Krakowskiej Szkoły Handlowej, mogący wykazać się fachowymi kwalifikacjami, oraz poważnemi referencjami, władający w słowie i piśmie językiem niemieckim, znający stenografję obeznany z wszelkimi pracami biurowemi poszukuje odpowiedniego stanowiska w dziale buchalteryjnym. — Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Zagł." pod Miljonówka Nr 399,953" 389 — 4

Zdolny
ekspedjent-manufakturzysta — potrzebny „Piast". Sosnowiec. 400—2

Pokój
przy rodzinie z utrzymaniem potrzebny w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje „Piast". Modrzejowska. 401—3

Potrzebni
praktykanci również chłopcy do posyłek. Zgłoszenia przyjmuje „Piast„ Modrzejowska 402

Smołę
poleca najtaniej smolarnia Lemkowicza w Sosnowcu ul. Zygmunta obok Domu Ludowego sprzadaż na pudy codziennie od 4 do 7 wieczorem. 409

Zgubiono
książeczkę żywnościową wydaną na kop. Hr. Renadr na imię August Szatan. 408

Łóżka
sosnowe i dębowe do sprzedania ul. Szczodra nr. 5 róg Wiejskiej. 411

Agentów
agentek obznajmionych z dziedziną wydawnict i ogłoszeń do filji klucza Częstochowskiego na miasto Częstochowę. Kielce, Radom, Piotrków i Skarżysko poszukują za dobrą prowizją. Zgłoszenia przyjmuje piśmienne lub osobiste D. Ciszek Będzin Kołłątaja 3. Bliższe informacje na miejscu; 410

W sklepie
Kooperatywy pracowników państwowych pozostawiono pewną kwotę pieniędzy kluczyki. i drobiazgi, Można odebrać za zwrotem ogłoszenia. 414

Wydawca: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł.". Tłocznia „Spółki Wydaw. „Kurj. Zagł.". Redaktor: Józef Stacherski